

**Jerzy Leszczyński<sup>1</sup>**  
Uniwersytet Łódzki

## Agonizm polityczny a myślenie o prawie i prawoznawstwie

### 1. Zarysowanie tematu

Pole dyskusji o polityce i prawie jest obecnie zdominowane przez wywodzące się od Carla Schmitta pojęcie polityczności, wskazujące na nieusuwalną namiętność rywalizacji czy raczej walkę między grupami ludzi, które z racji przeciwności dążeń do urzeczywistnienia jakichś przekonań są politycznymi wrogami. O polityczności rywalizacji decyduje ma struktura wrogości grup; a nie to, wokół jakich przekonań i idei toczy się walka. Pojęcie to nie opisuje jakiegoś stanu pierwotnego, w którym walka polityczna nie byłaby jeszcze ograniczana przez jakieś prawne reguły – przeciwnie odnosi się do dowolnego momentu rywalizacji i w każdym z nich aktualne jest pytanie o rolę prawa. To znacznie szerzej i głębiej zakreśla obszar tego co jest polityczne niż wynikający z mówienia o polityce jako walce o władzę i jej sprawowanie w ramach instytucjonalnych, albo o urzeczywistnianiu jakoś rozumianego dobra wspólnego.

Rozstrzygnięcie, w wyznaczonym w ten sposób polu dyskusji, czy prawo jest narzędziem w walce politycznej, czy też może stanowić dla niej jakieś ograniczenia, wydaje się z góry przesądzone. Prawo jawi się jako podporządkowane polityczności. Jeśli to polityczność ustanawia społeczeństwo<sup>2</sup> to hegemoniczna władza, narzucająca znaczenia i wartości, sama wytwarza prawo jakie chce, zachowuje pozory zgodności z zastanym prawem, albo je po prostu lekceważy, kiedy kontroluje brak jakichkolwiek konsekwencji.

Odwoływać się będę do prac Chantal Mouffe, nawiązującej do myśli Carla Schmitta. W nich, na plan pierwszy wysuwa się to, że warunkiem odsłonięcia rzeczywistej, agonistycznej natury relacji społecznych i dzięki temu usunięcia antagonizmu prowadzącego do przemocy, jest odrzucenie narracji, za pomocą której budowana jest wyidealizowana wizja stosunków społecznych, opartych na rozumnym konsensusie, wykluczająca zarazem inne sposoby życia niemieszczące się w jego zakresie. Jednocześnie Ch. Mouffe buduje program agonistycznej demokracji, który nie może obejść się bez prawa. Co więcej, podtrzymywanego nie przez samą hegemoniczną władzę, ale przez rywalizujące stronnictwa na mocy porozumienia.

<sup>1</sup> Numer ORCID: 0000-0002-7588-7705. Adres e-mail: [jleszczyński@wpia.uni.lodz.pl](mailto:jleszczyński@wpia.uni.lodz.pl)

<sup>2</sup> Ch. Mouffe, *Polityczność*, Warszawa 2008, s. 23.

Odwoływać się będę do idei normatywnej prawa, która oznacza wyobrażenie prawa oczekiwanego o zdolności związania rywali politycznych, realizacji podstawowego porozumienia, stwarzającego ramy społecznego współżycia. Idea normatywna prawa miała i ma moc wpływania na kształt życia i stosunków społecznych. Zwroćenie uwagi na tę ideę nie jest sprzeczne z naukowym zainteresowaniem czymś, co się wydarzyło, czy wydarza jako fakt. Może się znaleźć w kręgu naukowego zainteresowania jako wyrażane oczekiwanie, a wręcz żądanie polityczne. Jeśli pozostawalibyśmy jedynie w sferze faktyczności działań władzy politycznej, gdy myślimy o prawie, odejmując prawu idealne, normatywne cechy, możemy w tym co pozostanie nie rozpoznać tego, co za prawo chcielibyśmy uważać. Idea normatywna prawa jest podtrzymywana pomimo tego, że krytyka w obliczu agonu odsłania jej kruchość, której nie można nie widzieć.

Zatem podejścia do roli prawa w teorii agonistycznej polityki są zasadniczo dwa: albo prawo rozpusza się w polityczności, albo może mieć zdolność nadania jej ram, stawiania jej oporu jako realizowana idea normatywna. Zauważyć należy, że postulaty w stosunku do prawa budowane od wieków w kulturze zachodniej nie są jednolite. Można powiedzieć, że istnieje zbiór ideałów w szczególnie wyraźny sposób wchodzących w sferę walki w polu polityczności. Pod wpływem progresywnych idei politycznych zbudowane zostały prawnicze konstrukcje pojęciowe, oparte na subtelnych dystynkcjach i racjonalnych uzasadnieniach, które domagają się pełnego wcielenia w życie, jednocześnie życie znacząco wyprzedzając – jeśli myślimy o tym jako o postępie. Stąd zapewne wynika zauważanie przez zwolenników teorii agonistycznej nieznośności prawniczych narracji o prawie, narzucającej jakieś przekonania niepodzielane przez tych, którzy chcieliby widzieć świat inaczej. Broniąc stanowiska o prawie jako ideale normatywnym nie chodzi mi o obronę prawniczych projektów progresywnie urządzonego społeczeństwa (co nie znaczy, że nie chcę ich bronić), ale o wskazanie, że prawo jako prawo w ogóle jest ideą normatywną, która dla realizacji w obszarze faktyczności wymaga woli i starań.

Opracowanie dotyczy również pewnych aspektów dyskusji o kryzysie wizji prawa w państwie demokratycznym i liberalnym. Chodzi o rolę prawoznawstwa jako pewnego zasobu wiedzy, który korzystając niejako z naukowego statusu określanego jest przez obsługujących ją prawników jako apolityczny. Zdaniem Adama Sulikowskiego kryzys jest skutkiem unaocznienia, że apolityczność wiedzy prawniczej i apolityczność prawników jest fikcją. Autor podkreśla, że diagnoza dotyczy przede wszystkim utraty wiarygodności prawa w demoliberalnym świecie, w tym w Polsce. Podaje też mający wynikać z agonistycznej teorii sposób wyjścia z kryzysu iluzji: „wobec teoretycznej i praktycznej niemożliwości uzyskania niepolityczności prawoznawstwa właściwym rozwiązaniem jest jego jawne i pełne upolitycznienie”<sup>3</sup>.

Teza, której chciałbym bronić mówi, że „kryzys dyskursów prawnych” nie jest wpisany w agonistyczną teorię Ch. Mouffe, a jeśli jest faktem, to w istotnym wymiarze faktem dyskursywnym, jako samospełniająca się przepowiednia, głoszona z politycznego punktu widzenia. W równie znaczącym wymiarze jest przejawem niedostatku podtrzymywania politycznego żądania prawa spełniającego ideał normatywny albo – w innym ujęciu – żądania praworządności. Być może wśród przyczyn rzeczywistego kryzysu jest demoliberalna wizja państwa i związana z nią narracja, nie całkiem adekwatna

<sup>3</sup> A. Sulikowski, *Apolityczność w prawoznawstwie. Kryzys idei a zjawisko populizmu*, „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej”, 2018/3, s. 80.

do rzeczywistości, ale jeśli nawet tak jest, koncepcja agonistycznej demokracji nie może zrezygnować z uznawania reguł dyskursu prawnego.

Twórczość Ch. Mouffe inspiruje filozofów i teoretyków prawa do wniosków o kryzysie pewnej wizji prawa i prawoznawstwa. W znaczącej części opracowanie jest polemiką z niektórymi tezami stawianymi przez A. Sulikowskiego. Chantal Mouffe zakłada istnienie ram instytucjonalnych, w polu których demokratyczna polityka agonistyczna ma szansę się dziać. W agonistycznej teorii znaczenie i działanie instytucji znajduje się albo zawsze może się znaleźć w polu polityczności. Wydaje się jednak, że kwestia jak głęboko ta teza dotyka dyskursów prawnych, w szczególności tego co nazywamy prawoznawstwem, może być przedmiotem dyskusji, w której jest miejsce na dostrzeżenie i uzasadnienie względnej ich autonomii.

## 2. Koncepcja agonizmu w ramach demokratycznych

Koncepcja zaproponowana przez Ch. Mouffe, jest efektem poszukiwania rozwiązań chroniących społeczeństwa przed destrukcyjnymi antagonizmami zwalczających się stronnictw. Rozwiązanie agonistyczne ma czynić te stronnictwa przeciwnikami a nie wrogami. Dzieje się to przez umożliwienie im uczestniczenia w rywalizacji o hegemonię w ramach demokratycznego ustroju.

Projekt agonistyki Ch. Mouffe nie jest krytyczny w stosunku do demokracji liberalnej w ogóle, ale wobec pewnych jej uzasadnień wpływających na jej praktykowanie<sup>4</sup>. Dostrzegając nieusuwalny konflikt między wartościami demokratycznymi i liberalnymi, zdecydowanie uprzywilejowuje te pierwsze. Według badaczki rzeczywistym zagrożeniem dla demokracji jest zaprzeczenie nieusuwalności antagonizmu i dążenie do uniwersalnego, racjonalnego konsensu. Może to prowadzić do przemocy skrytej za odwołaniami do „racjonalności” dającymi pozór neutralności, co często się zdarza w przypadku myśli liberalnej<sup>5</sup>. Agonistyczny model demokracji jest więc przeciwstawiony modelowi konsensualnemu, który według Ch. Mouffe nie oddaje dynamiki współczesnej polityki demokratycznej. „[N]ieumiejętność zaakceptowania paradoksu, którego wyrazem jest liberalno-demokratyczna polityka, jest pierwotną przyczyną nieuzasadnionego podkreślenia roli konsensusu i podtrzymuje wiarę w możliwość wykorzenienia antagonizmu. To właśnie jest przeszkoda utrudniająca wypracowanie właściwego modelu demokratycznej polityki”<sup>6</sup>.

Dostrzegając paradoksalną naturę współczesnej polityki demokratycznej można ją zrozumieć nie jako dążenie do niedającego się osiągnąć konsensusu opartego na procedurach, lecz jako „agonistyczną konfrontację” niezgodnych interpretacji podstawowych liberalno-demokratycznych wartości<sup>7</sup>. Według Ch. Mouffe, uznanie, że konsens taki jest konceptualną niemożliwością nie stwarza zagrożenia dla ideału demokracji. Przeciwnie, chroni pluralistyczną demokrację przed wszelkimi próbami zamknięcia i stanowi gwarancję dynamiki procesu demokratycznego<sup>8</sup>.

Pojęciem kluczowym dla rozważań Ch. Mouffe jest polityczność, będąca miarą antagonizmu leżącego u podstaw każdego ludzkiego społeczeństwa; antagonizmu, który

<sup>4</sup> Ch. Mouffe, *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, Warszawa 2015, s. 21–22.

<sup>5</sup> Ch. Mouffe, *Demokracja, władza i „to, co polityczne”*, w: Ch. Mouffe (red.), *Paradoks demokracji*, Wrocław 2005, s. 42.

<sup>6</sup> Ch. Mouffe, *Wstęp. Paradoks demokracji*, w: Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, Wrocław 2005, s. 27.

<sup>7</sup> Ch. Mouffe, *Wstęp. Paradoks...*, s. 28.

<sup>8</sup> Ch. Mouffe, *Demokracja, władza...*, s. 53.

nie ma żadnego racjonalnego rozwiązania<sup>9</sup>. Według autorki, polityczność jest dziś rozgrywana w rejestrze moralności. Nadal, tak jak ujmował to C. Schmitt, opiera się na rozróżnieniu my/oni, choć definiowanym – niewłaściwie jej zdaniem – w języku moralnym walki „dobra ze złem”, a nie w kategoriach politycznych<sup>10</sup>.

Nowoczesna liberalna demokracja potrzebuje tego by inni byli postrzegani nie jako wrogowie, których należy zniszczyć, lecz przeciwnicy, których idee można zwalczać, nawet bezwzględnie, ale których prawa do obrony tych idei nie można kwestionować. Ujmując to inaczej, ważne jest aby konflikt nie przyjmował formy antagonizmu (walki między wrogami) lecz formę agonizmu (rywalizacji między przeciwnikami)<sup>11</sup>.

Według Ch. Mouffe pluralistyczna polityka nie powinna odpowiadać na wszystkie roszczenia podnoszone w danym społeczeństwie. Pewne roszczenia powinny być wykluczone dlatego, że podważają podstawowe instytucje demokratyczne. Rozróżnienie to nie ma źródła w racjonalności i moralności, ale jest decyzją polityczną, która może być zawsze zakwestionowana<sup>12</sup>.

Dwie uwagi do tej ogólnej charakterystyki wydają się potrzebne. Po pierwsze, starając się pozostać w konceptualnym schemacie Ch. Mouffe przyjmuję, że autorka nie kwestionuje tego, że realizacja różnych żądań może być oceniana jako moralnie zła, nie usuwa możliwości takiej oceny, ani w ogóle sensowności rozważań moralnych dotyczących działań politycznych, jednakże przyjmując prymat polityczności jako podstawowej zasady różnicującej ludzi przeciwstawia się zamykaniu jej w kategoriach moralnych. Rozumiem to w ten sposób, że umieszczenie sporu na płaszczyźnie moralności może czynić nas ślepych na to, że w danej sprawie chodzi o silny motyw przebudowy świata, w którym pewnym grupom, w ich odczuciu, nie da się żyć. Możemy nie zauważyć, że różnica ma wymiar grupowy, a nie indywidualny i przez to potencjał wytworzenia politycznej wrogości prowadzącej do przemocy. Jeśli sporne stanowisko uchodzi za należące do domeny moralności, ale zarazem znajduje się w sferze polityczności, ta ostatnia właściwość zawłaszcza niejako pierwszą.

Po drugie, zgadzam się, że jest wyborem politycznym w ogóle to, że budowany i chroniony będzie porządek demokratyczny, ale kiedy jest taki wybór dokonany, to wyłącznie ze sfery publicznej roszczeń radykalnych, podważających porządek demokratyczny jest racjonalne w dość podstawowym sensie racjonalności działania. Pewien rodzaj przesady w krytyce „racjonalistycznej narracji” może nie pozwalać dostrzec, że choć racjonalizm jako idea oparcia wszelkich ludzkich działań na rozumie jest pozbawiony dostatecznych podstaw, to usunięcie słowa „racjonalność” z języka rozważań o polityce i urządzaniu społeczeństwa pozbawia nas możliwości prowadzenia dyskusji na temat celowego projektowania instytucji. Nie zakładam, że o to chodzi Ch. Mouffe. Podzielim z autorką obserwację, że odwoływanie się do racjonalności często wyraża wyższościową pozycję narratorów. Jako takie jest często narracją przeciwskuteczną, nierzadko obecną nie tylko w dyskursach politycznych, ale i prawnych. Odwołując się do spostrzeżenia Marka Zirka-Sadowskiego można to objaśnić w ten sposób, że interpretacyjne wizje rzeczywistości społeczno-politycznej doprowadziły do przecenienia pozycji społecznej jako źródła siły argumentu<sup>13</sup>.

<sup>9</sup> Ch. Mouffe, *Polityczność...*, s. 24–25.

<sup>10</sup> Ch. Mouffe, *Polityczność...*, s. 20.

<sup>11</sup> Ch. Mouffe, *Agonistyka...*, s. 22.

<sup>12</sup> Ch. Mouffe, *Polityczność...*, s. 138–139.

<sup>13</sup> M. Zirk-Sadowski, *Metodologie teorii prawa a problem polityczności prawoznawstwa. Aspekt behawioralny i intensjonalny*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 2017/110, s. 59.

Podkreślenia wymaga, że autorka przypisuje duże znaczenie narracjom jako źródłom kryzysów, a ich zmianie jako sposobom wyjścia z nich. Uprawniona jest chyba ogólna opinia, że wedle agonistyki Ch. Mouffe nie tylko symptomy sytuacji kryzysowej, ale – jeśli tak można powiedzieć – sam kryzys, gdy chodzi o kształt państwa demokracji liberalnej, czy o rolę prawa w takim państwie, leżą w sferze komunikacyjnej.

Według autorki społeczeństwo jest produktem szeregu praktyk hegemonicznych, których celem jest ustanowienie ładu w kontekście przygodności. Praktyki skrywają źródłowy akt ich przygodnego politycznego ustanowienia. Praktyki te ustalają sens instytucji społecznych, który jest wyrazem szczególnej konfiguracji władzy i nie stoi za nią racjonalny powód<sup>14</sup>. Przynajmniej jednak, że demokracja nie przetrwa bez pewnych form konsensusu w odniesieniu do trwania przy wartościach etyczno-politycznych, które stanowią zasady jej uprawomocnienia, oraz przy instytucjach, w które wartości te są wpisane<sup>15</sup>.

### 3. Prawo w demokracji agonistycznej według Chantal Mouffe

Podstawowa teza zawarta w pracach Ch. Mouffe, opisująca rolę prawa w agonistycznym modelu, dotyczy konieczności budowania i podtrzymywania instytucjonalnych urządzeń tworzących i chroniących demokrację. Jednocześnie jest ona podważana przez ogólne stwierdzenia, że przyjęcie jakichś rozwiązań zaprowadzających ład w polu polityczności nie może mieć mocnego oparcia w odpornej na polityczność wiedzy. To podważenie jest szczególnie eksploatowane w dyskusji prawniczej, w celu wykazania politycznego charakteru praktyk prawnych i prawniczej wiedzy.

Bezpośrednie odniesienie do prawa w związku z rozważaniami o instytucjonalnych ramach demokracji dotyczy kwestii prawnego uregulowania granic pluralizmu. Warto je przytoczyć, wskazując bowiem na istotne znaczenie instytucji prawnych. Ch. Mouffe powołuje się na przykład systemów prawnych odmiennych ze względu na pochodzenie i przekonania religijne grup podległych tym systemom. Zdaniem autorki pluralizm prawny nie może stać się normą, aby nie zagrażało to trwałości demokratycznych instytucji politycznych; możliwe są wyjątki dotyczące np. rdzennej ludności. „Społeczeństwo demokratyczne wymaga lojalności swoich obywateli wobec zestawu podzielanych etyczno-politycznych wartości, zazwyczaj wyrażonych w konstytucji i zawartych w ramach prawnych, i nie może ono pozwolić na istnienie w jego ramach sprzecznych zasad legalności”<sup>16</sup>. Ramy demokratyczne powstają więc w jakimś porozumieniu, choć co podkreśla autorka, kontekstowym i zawsze możliwym do obalenia; prawo ma jednak zadanie regulowania, stwarzania granic, co jest warte zaznaczenia.

Przyjmijmy za badaczką, że porozumienie co do wykreowania i działania demokratycznych instytucji zostaje ujęte w ustawach (konstytucji) i do tych tekstów odwołują się rywalizujące stronnictwa wysuwając roszczenia swoich praw czy zarzuty naruszeń dokonywanych przez politycznego przeciwnika. Wydaje się, że jakaś doza kompetencji i bezstronność w odczytywaniu reguł tego porozumienia są zakładane, a raczej oczekiwane przez przeciwne stronnictwa przy rozstrzyganiu sporów na tle odwoływania się do tych reguł.

Choć konsensus bez wątpienia jest konieczny, musi mu towarzyszyć niezgoda. Potrzeba konsensusu co do instytucji konstytutywnych dla liberalnej demokracji i co do etyczno-politycznych

<sup>14</sup> Ch. Mouffe, *W obronie lewicowego populizmu*, Warszawa 2020, s.79–80.

<sup>15</sup> Ch. Mouffe, *W obronie lewicowego...*, s. 84.

<sup>16</sup> Ch. Mouffe, *Polityczność...*, s. 140.

wartości, które powinny leż u podstaw politycznego zrzeszania się. Ale zawsze będzie panowała niezgoda co do znaczenia tych wartości i sposobu ich wprowadzenia w życie. Konsensus zawsze będzie „konsensusem konfliktowym”<sup>17</sup>.

Są to więc dwa różne momenty: moment porozumienia co do instytucji i polityczno-etycznych wartości oraz moment ich rozumienia i podtrzymywania. Jeśli zwrócimy uwagę na oddzielenie tych momentów w czasie, konflikt zawarty w tym drugim jest w istocie rewizją porozumienia, ze względu na zmianę okoliczności, nastrojów itp. Jeśli zwrócimy uwagę na aspekt związania porozumieniem, moment pierwszy jest uprzywilejowany, w pewien sposób ogranicza pole politycznych możliwości. Jeśli nie przez tekstowość, to choćby przez celowość, wolę utrzymania demokratycznych ram. Konfliktowość nie oznacza w końcu braku możliwości jego usunięcia lub rozstrzygnięcia.

Strony porozumienia chcąc ram demokratycznej polityki mogą godzić się na rolę prawa wyznaczającego te ramy i sposób rozwiązywania konfliktów przez ludzi, którzy będą formułowali wiążące rozstrzygnięcia. Wola podtrzymywania tych instytucji jest warunkiem osiągnięcia zamierzonego celu porozumienia, nawet – a może zwłaszcza – gdy myślimy o „konsensuse konfliktowym”.

#### 4. Diagnoza kryzysu dyskursów prawnych. Polityczność prawa

Koncepcja Ch. Mouffe, należąca do filozofii polityki, nie skupia się na roli prawa w państwie urządzonym na agonistycznych relacjach, stała się jednak punktem odniesienia w dyskusji filozoficzno-prawnej. Nawiązania, które pojawiły się w tekstach Adama Sulikowskiego, autora wielu znakomitych prac z zakresu filozofii prawa i polityki, należy więc traktować jako uzupełnienie, bądź rozwinięcie agonistycznej teorii Ch. Mouffe.

Na gruncie tych badań A. Sulikowski sformułował tezę o kryzysie dyskursów prawnych odwołujących się do idei konsensualnie budowanego porządku, wynikającym z upadku złudzenia niepolityczności prawa. Złudzeniem było przekonanie o „nienaruszalności” pewnych reguł myślenia prawnego, podczas, gdy okazały się one związane wyłącznie z hegemonią demoliberalizmu. Według tej diagnozy kryzys w Polsce ma podłoże strukturalne i dotyczy demoliberalizmu a nie rządów prawa (nomokracji)<sup>18</sup>.

Adam Sulikowski twierdzi, że kryzys może doprowadzić do dostosowania dyskursów prawnych do agonistycznej wizji, odrzucającej konsensualny ideał. Podstawową cechą zmiany, której symptomów mamy być świadkami, będzie kwestionowanie wszelkich „ustalonych” schematów rozumienia prawa, rozwiązywania problemów prawnych, itd.<sup>19</sup> Można powiedzieć, że regułą będzie (a nawet powinna być) gotowość przyjmowania różnych znaczeń przypisywanych prawodawstwu, odpowiadającym interesom politycznym<sup>20</sup>. Nie jest całkiem jasne czy chodzi o praktyczne zalecenie prowadzenia walki z populizmem i rezygnację z dotychczasowego „dorobku” prawoznawstwa jako nieskutecznego, o predykcję biegu wydarzeń, czy o stanowisko filozoficzno-prawne, stąd przyjęcie, że chodzi o wszystkie te rzeczy może nie być całkiem trafne<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> Ch. Mouffe, *Agonistyka...*, s. 23.

<sup>18</sup> A. Sulikowski, *Kryzys nomokracji czy demoliberalizmu? Uwagi na tle ostatnich przemian w polskim prawoznawstwie i jego społeczno-politycznym otoczeniu*, w: J. Arcimowicz, K. Gadowska (red.), *Sfera publiczna w Polsce i jej współczesne konteksty*, Warszawa 2020, s. 38.

<sup>19</sup> A. Sulikowski, *Wyrok TK w sprawie K 1/20. Hegemonia, „histeria”, agonizm, „Państwo i Prawo”* 2021/8, s. 34.

<sup>20</sup> A. Sulikowski, *Demoliberalizm, populizm, autorytaryzm. Kryzys hegemonii i poszukiwanie (nowego) prawniczego logosu*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad autorytaryzmem i totalitaryzmem” 2020/3, s. 43.

<sup>21</sup> Por. A. Sulikowski, *Apolityczność...*, s. 84.

Pytaniem, które warto postawić w dyskusji o rolę prawa w agonistycznej polityce jest pytanie: co znaczy stwierdzenie, że prawo jest polityczne, czy, że jest podporządkowane polityce? Nasuwają się dwie drogi udzielenia odpowiedzi: pierwsza odwołująca się do samych pojęć, druga do opisu praktyk. Trudność jaka pojawia się na pierwszej drodze bierze się stąd, że „polityczność” w rozumieniu C. Schmitta nie jest tylko cechą działań czy ich skutków, odnoszących się do kształtowania i utrzymywania stosunków władzy, czy stosunków społecznych w ogóle, o których niejako z góry wiemy, że są polityczne ze względu na ich naturę rozpoznawaną z przyjętego punktu widzenia. Tak chyba rozumieją podporządkowanie prawa polityce (inaczej mówiąc „polityczność prawa”) marksiści odnoszący się klasowego źródła panowania politycznego. Polityczność według C. Schmitta jest podstawową strukturą agonu, rywalizacji grup społecznych, która stosunki społeczne wytwarza lub temu wytwarzaniu towarzyszy, bez zakładania zasady podziałów tych grup. Przez to spór, także prawny, nie mający, jeśli tak można powiedzieć substancjalnych cech politycznych, będzie polityczny, gdy znajdzie się w polu polityczności. Polityczność ma pierwotny charakter w stosunku do polityki, jako ukierunkowanych praktyk, oraz zdolność zawłaszczania nieoczywistych obszarów ze względu na swoją otwartość.

Stwierdzenie polityczności prawa może odnosić się więc co najmniej do dwóch nieco różnych rzeczy. Pierwszą jest kształtowanie prawa i jego funkcjonowania w sposób zapewniający panowanie polityczne, które z perspektywy pewnej wizji „praw historycznych” nie jest przygodne. Utrzymywanie poglądu w ramach takiej historiozoficznej teorii, że prawo może być apolityczne jest z nią sprzeczne. Od poglądu, że prawo jest – na przykład – funkcją panowania klasowego można jednak odejść, wystarczy nie być marksistą. Stąd ustalenia, co do tego jak rozumieć polityczność prawa, oparte na opisanych założeniach mają ograniczony zakres odbiorców, zależny od przyjmowanej teorii polityki.

Drugą rzeczą jest stwierdzenie polityczności prawa na tej podstawie, że sprawy, które reguluje znajdują się w polu polityczności, więc prawo nie może być politycznie neutralne. Prymat polityczności nad prawem (i jego stosowaniem) jest konsekwencją przypisania polityczności zdolności pokonywania wszelkich ograniczeń, wynikającej ze zmienności sytuacji społecznych, zaangażowania w walkę, namiętności rządzących ludźmi itp. Jest w tym pojęciu jakieś antropologiczne założenie. Zaprzeczenie zasadzie, że prawo jest przez polityczność zawsze bezwzględnie zawłaszczane chyba musiałyby zmierzyć się z tym założeniem. Sądzę, że nie będzie sprzeczne z teorią polityczności dostrzeżenie i takiej możliwości, że prawo może zachowywać jakoś skonstruowaną autonomię wobec polityki, jako realizację żądania politycznego. Teoria C. Schmitta jest zbyt złożona i jednocześnie otwarta, aby taką ewentualność odrzucić.

Zarówno w przypadku objaśnienia pojęciowego jak i empirycznego (które pomijam jako dość oczywiste), podporządkowanie prawa polityce jest kwestią faktyczności sprawowania władzy. Wydaje się, że nie jest to jednak objaśnienie pełne, bowiem elementem politycznej rywalizacji jest także kwestionowanie określonego prawodawstwa, lub określonych praktyk władzy jako nie odpowiadających normatywnej idei prawa. Podporządkowania prawa polityce nie opisuje wystarczająco stwierdzenie, że prawo jest narzędziem sprawowania władzy; kieruje ono uwagę wyłącznie na instrumentalny układ zarządzania, zwłaszcza nie odnosi się do warunków zmiany władzy, tak jakby dokonywała się całkiem poza zasięgiem prawa, i była powszechna zgoda na to, że za każdym razem będzie rewolucyjna. Bardziej trafnym punktem wyjścia wydaje się ten, który

przyjmuje, że prawo nie może być rozpatrywane jedynie jako instrument władzy, ale jest siecią oczekiwań realizacji różnego rodzaju roszczeń czy powinności. To drugie, bardziej złożone podejście do objaśnienia na czym polega podporządkowanie prawa polityce zawiera ideę normatywną prawa, do której odwołują się zwłaszcza przeciwnicy aktualnej władzy, a nawet czasem ona sama, szczególnie, gdy przestanie być aktualna. Nie znosi podejścia pierwszego, ale wnosi ideę normowania a nie tylko zarządzania, zobowiązania czy związania, oddania osądu w niezależne ręce itd.

Kiedy A. Sulikowski pisze o tym, że „[z] perspektywy agonistycznej liberalne próby rewaloryzacji mitu o neutralności prawniczej władzy eksperckiej i obiektywności hegemonicznych metod prawniczej egzekucji nie są próbami przywrócenia prawdy, ale zwykłą propozycją polityczną”<sup>22</sup>, to zasadniczo zgadzam się z tą opinią (niespierając się o retorykę), bowiem ujmuje jako żądanie polityczne to, co jak mi się wydaje jest od pojęcia prawa nieodłączne. Nie zgadzam się jednak, że „najważniejszym normatywem” charakteryzującym agonizm – w przeciwieństwie do Schmittowskiego autorytaryzmu – jest prawo do „jedynie chwilowego (kadencyjnego) wypełniania «pustych znaczących», czyli podstawowych elementów politycznego słownika w danym momencie”<sup>23</sup>. Widziałbym to tak, że w politycznym żądaniu prawa w mniejszym stopniu chodzi o jego treść, ale o te właściwości, które czynią z prawa coś innego niż narzędzie sprawowania władzy. Żądania, które mają stać się treścią prawa mają sens tylko wtedy, gdy ich realizacja, jako prawa, ma szansę się dokonać. Żądanie prawa zobowiązującego władzę, stosowanego przez niezależne politycznie sądy nakłada się na żądanie praworządności. Jeśli zaś wypełnienie „pustych znaczących” ma mieć z założenia kadencyjną żywotność, koncepcja agonizmu (przynajmniej w wersji Ch. Mouffe) nie może się urzeczywistnić.

## 5. Wiarygodność prawoznawstwa

Diagnoza dokonana przez A. Sulikowskiego wskazuje na to, że w „kryzysowych warunkach profesjonalne dyskursy prawnicze tracą oparcie w dotychczasowych regułach, które stają się coraz mniej wiarygodne”<sup>24</sup>. Wątpię czy przyczyną braku wiarygodności prawoznawstwa jest kryzys dyskursów prawnych i ich reguł. Sprawa jest bardziej złożona, bowiem to czym jest prawo, i co można lub należy od niego oczekiwać jest związane z tym co się o nim mówi<sup>25</sup>. Refleksja naukowa o kryzysie zdaje się być składnikiem tego kryzysu. Jest dramatycznie rozpięta pomiędzy idealizowaniem oczekiwań nieskażonym realizmem polityczności, a zaleceniem podporządkowania dyskursów prawnych polityce.

Należy przyjąć, że dla A. Sulikowskiego wiarygodność prawa jest wartością, co najmniej dla zbudowania instytucjonalnych ram demokracji. Zauważa, że „[d]emokracja agonistyczna zakłada, że polityka jest walką między przeciwnikami i walka ta może i powinna dotyczyć wszelkich sfer, które mogą zostać uznane w praktyce za polityczne, nie może jednak dotyczyć samej demokratycznej ramy organizacji stosunków społecznych”<sup>26</sup>. Wiarygodność dyskursów prawnych, w tym prawoznawstwa zdaje się być

<sup>22</sup> A. Sulikowski, *Wyrok...*, s. 34.

<sup>23</sup> A. Sulikowski, *Wyrok...*, s. 35.

<sup>24</sup> A. Sulikowski, *Demoliberalizm...*, s. 31, 40.

<sup>25</sup> Wskazuje też na to A. Sulikowski: „Prawo zależy zatem od dyskursów, działanie i myślenie prawnicze jest w nich zapośredniczone; dyskursy konstytuują prawnicze społeczności” – A. Sulikowski, *Perspektywy zastosowań metod Krytycznej Analizy Dyskursu w badaniach nad prawem. Kilka uwag*, „Wrocławskie Studia Erazmiańskie – Studia Erasmiana Wratislaviensia” 2014/8, s. 107.

<sup>26</sup> A. Sulikowski, *Demoliberalizm...*, s. 28.

czymś niezbędnym co najmniej dla osiągnięcia tak określonego wyłączenia. Trudno jednak byłoby bronić poglądu o dziedzinowo ograniczonej wiarygodności prawoznawstwa.

Problem wiarygodności wynika prawdopodobnie z trudności z uznaniem co jest „rzeczywiste”, co ma realny wpływ na bieg spraw w polityce. Adam Sulikowski niewątpliwie uprzywilejowuje realność faktów, w stosunku do realności żądań normatywnych. Wskazuje na to, że „dyskursy prawnicze cechuje jawna sztuczność i w pewnym zakresie jawna polityczność – odwołują się one do idei normatywności”<sup>27</sup>. Działanie tej idei umiejscawia w pojmowaniu prawa przez pozytywizm prawniczy, jako zespołu zakazów i nakazów płynących od władzy, która kreuje prawo w ramach woluntaryzmu<sup>28</sup>. Wydaje się, że w tym podejściu stwierdzenie braku wiarygodności prawoznawstwa jest efektem stwierdzenia nieskuteczności prawodawstwa, akceptowania praktyk prawnych, które czasem znajdują w nim oparcie, a jak nie znajdują to nic się nie dzieje. W tak wąsko rozumianym polu normatywności trudno nawet rozważać możliwość wpływania na bieg spraw normatywnej idei prawa, od podtrzymywania której mogłaby zależeć wiarygodność nauki prawa.

## 6. Rządy prawa. Stan wyjątkowy

Pozostawanie w sferze faktyczności, niewątpliwie zgodne z naukowym zainteresowaniem, wymaga zapłacenia wysokiej ceny w postaci odejmowania wartości myślenia o prawie w kategoriach normatywnych, w ogólnym sensie idealnych. Dowodem tego jest stwierdzenie dotyczące stosunków polskich, że „obie strony sporu deklarują wysoki szacunek dla prawa i posługują się nomokratycznym kamuflażem dla zamaskowania politycznych zamierzeń. Jest to argument przeciwko tezie o kryzysie rządów prawa. W profesjonalnych dyskursach politycznych brak jest w zasadzie poważnych postulatów odrzucenia nomokracji.”<sup>29</sup>.

Aby podtrzymać taką tezę należałoby chyba wykluczyć, że obejmuje ona praktyki polegające na oportunistycznym przejawianym się w niewykonywaniu obowiązków prawnych, które stwarzałyby opór w realizacji śmiałych projektów politycznych, unikaniu odpowiedzialności przez wprowadzanie *ad hoc* przepisów dla legalizowania przedsięwzięć, które nie miały podstawy prawnej, czy budowaniu instytucji w ten sposób, aby procesy związane ze stwierdzaniem zgodności/niezgodności z prawem miały pożądany skutek dzięki personalnej obsadzie. Ten ostatni przypadek jest szczególnie, opiera się bowiem na bardzo popularnej opinii, że funkcjonariusze publiczni są przeciw ludźmi i mają prawo do własnych przekonań politycznych. Przywołuje się w tym kontekście przykłady obsadzania amerykańskiego Sądu Najwyższego, nie zwracając specjalnej uwagi na to, że tam czy w Polsce zdarzają się sędziowie ceniący sobie niezależność opinii.

Stosunek władzy politycznej do prawa można uogólnić w stwierdzeniu, że władza odwołuje się do prawa, gdy nie ponosi w związku z tym żadnych kosztów politycznych, a zwłaszcza, gdy służy to realizacji celów politycznych jako jej narzędzie. Dokonuje naruszeń i jednocześnie wprowadza nowe ustawy, które penetrują nowe obszary, istotne z punktu widzenia politycznych korzyści, albo zastępuje te „poniechane” wprowadzając nowe reguły. Naruszenia odbierają wiarygodność prawu, niejako skazają nowe prawodawstwo,

<sup>27</sup> A. Sulikowski, *Perspektywy...*, s. 107–108.

<sup>28</sup> A. Sulikowski, *Perspektywy...*, s. 107–108.

<sup>29</sup> A. Sulikowski, *Kryzys...*, s. 40.

ale nie wynika z tego nic co byłoby konsekwencją nielegalności. Powstaje stan dezorientacji wynikający z toczącego się na oczach obywateli odwracania porządku prawnego.

Sądzę, że kwestii rozumienia praworządności dotyka dyskusja wokół pojęcia stanu wyjątkowego, znanego z *Teologii politycznej*. Zaznaczyć trzeba, że pojęcie to i dyskusja o nim nie zamyka się w formalnym zawieszeniu pewnych praw wobec spełnienia konstytucyjnie określonych przesłanek, ale obejmuje sytuacje faktycznego zdecydowania o wyłączeniu prawa, mającym być dowodem suwerenności tego, kto tę decyzję podejmuje.

Kwestii, czy stan wyjątkowy jest stanem prawnym dotyczyła dyskusja jaką toczyli Carl Schmitt oraz Walter Benjamin<sup>30</sup>. Stan wyjątkowy według C. Schmitta jest włączony w obszar prawa (*nomos*) na zasadzie wyjątku. „Ponieważ stan wyjątkowy nie oznacza wcale chaosu ani anarchii, jest on w rozumieniu prawa w dalszym ciągu formą porządku, chociaż już nie formą porządku prawnego”<sup>31</sup>. „Żadna norma nie stosuje się do chaosu. Aby porządek prawny miał sens, wprawdzie musi być ustanowiona normalna sytuacja. Władza suwerenna to właśnie władza decydowania o tym, czy panująca sytuacja jest rzeczywiście normalna”<sup>32</sup>. Według W. Benjamina stan wyjątkowy jest przemocą czystą, która ani prawa nie stanowi, ani nie zachowuje, lecz je usuwa<sup>33</sup>. W innym znanym tekście z 1940 r. autor pisze: „Tradycja uciskanych poucza nas o tym, że «stan wyjątkowy», w którym żyjemy jest regułą. Musimy dorobić się takiego pojęcia historii, które temu odpowiada. Wtedy naszym zadaniem będzie wypracowanie rzeczywistego stanu wyjątkowego; to zaś polepszy naszą pozycję w walce przeciwko faszystom”<sup>34</sup>. Trzecią odpowiedź daje Giorgio Agamben, według którego cechą władzy suwerennej jest paradoksalność: „suweren jednocześnie sytuuje się poza obrębem porządku prawnego i w jego granicach”<sup>35</sup>.

Porządek stanu wyjątkowego jest porządkiem czysto faktycznym, a jednak akty władzy ubrane są w formę przepisów prawa<sup>36</sup>. Najwyraźniej, mówiąc o prawie w stanie wyjątkowym mamy na myśli dwa różne „prawa”, wynikające z decyzji o zawieszeniu normatywności. Możliwe jest niejako punktowe wprowadzenie „suwerennych wyjątków”; władza może nie realizować jednych praw, natomiast domaga się podporządkowania się nowym ustawom.

Według Gigorisa Ananiadis, gdy Carl Schmitt rozważa niemożliwą do zasypania opozycję między prawem (*Recht*) a faktem, umiejscawia prawo pozytywne po stronie tego co faktyczne.

To dlatego właściwe *Recht* lub prawo idealne należy rozumieć jako absolutny cel sam sobie, nigdy zaś jako środek do realizacji innych celów. Władza, innymi słowy powinna być całkowicie wykluczona z definicji *Recht*. Bez tego rozróżnienia, bez uznania niezależności i samoo graniczenia dziedziny *Recht*, zdaniem Schmitta nie byłoby miejsca dla „prawnej argumentacji w jej prawowitości [*Richtigkeit*]”, a jedynie dla „woli państwa w jej konkretnej faktyczności”<sup>37</sup>.

<sup>30</sup> O tym, że teksty autorów, niepowiązane odwołaniami są dyskusją przekonywująco pisze Giorgio Agamben: G. Agamben, *Gigantomachia wokół pustki*, w: G. Agamben (red.), *Stan wyjątkowy*, Kraków 2008, s.79–95.

<sup>31</sup> C. Schmitt, *Teologia polityczna*, w: *Teologia polityczna i inne pisma*, Warszawa 2012, s. 51.

<sup>32</sup> C. Schmitt, *Teologia...* s. 52.

<sup>33</sup> W. Benjamin, *W sprawie krytyki przemocy*, w: W. Benjamin (red.), *Aniol historii*, Poznań 1996, s. 53.

<sup>34</sup> W. Benjamin, *O pojęciu historii*, w: W. Benjamin (red.), *Aniol...*, s. 417–418.

<sup>35</sup> G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, Warszawa 2008, s. 27.

<sup>36</sup> F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 1985, s. 203.

<sup>37</sup> G. Ananiadis, *Carl Schmitt i Max Adler: Przepaść między polityką a demokracją*, w: Ch. Mouffe (red.), *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*, Warszawa 2011, s. 167. W cudzysłowach wewnętrznych autor cytuje pracę C. Schmitt, *Der Wert des Staates und der Bedeutung des Einzelnen*, Tübingen, 1914, s. 22.

Stanowisko C. Schmitta objaśnia jego entuzjastyczne przyjęcie rozprawy Helmutha Plessnera *Władza a natura ludzka*. Pojęcie decyzji, które C. Schmitt przeciwstawia normatywności, zostało zarysowane przez H. Plessnera; odnosi się do zaprowadzania pewności w obszarze ludzkiej niepewności, przekształca niepewność w pewność, nietrwałość w trwałość. Helmuth Plessner nie buduje konkretnej teorii władzy politycznej, odpowiadającej naturze ludzkiej, ale poszukuje podstaw rozważania spraw polityki<sup>38</sup>. Według autora naturalnym stanem, otoczeniem człowieka jest to, co on „sztucznie” wytwarza dążąc do stworzenia środowiska życia, jako, że nie istnieje środowisko naturalnie ludzkie.

To co sprawiedliwe, i tym samym prawo nie «pochodzi» wprawdzie od władzy, która zawsze jest władzą zdobytą, z pewnością jednak z władności, jaką potwierdza naturalna sztuczność każdorazowo zajmowanych miejsc i przeżywanych przez człowieka sytuacji życiowych. (...) Posiadanie charakteru prawnego stanowi podstawową właściwość sytuacji ludzkiej o tyle, o ile wszystko odwołuje się w niej do poprawności, do prawości i prawowitości<sup>39</sup>.

## 7. Alegalizm

Zjawisko pod wieloma względami podobne do stanu wyjątkowego analizuje Hans Lindehal za pomocą pojęcia alegalizmu, tj. stanu pojęciowo pierwotnego w stosunku do momentu, w którym możliwe jest stwierdzenie legalności lub nielegalności działań. W sensie ciągłości porządku prawnego, możliwość ta oczywiście istnieje, ale wobec tego, że „poniechane” prawo nie znajduje żadnych konsekwencji, możliwość ta jest tylko w sferze możliwości normatywnej. Moment ten jest odczytywany przez autora analogicznie do porządku prawnego w stanie inicjalnym. Choć działania alegalne są zachwianiem porządku prawnego, to z perspektywy braku reakcji, uznanie tego za działanie nielegalne jest bez znaczenia. Znaczenie ma natomiast „odpowiedź prawna”, np. akt zalegalizowania naruszenia. Mamy więc do czynienia z rodzajem zerwania ciągłości, zakłócenia, które zostaje legalistycznie usunięte nowymi aktami prawodawczymi<sup>40</sup>.

Należy zaznaczyć, że koncepcja H. Lindehala jest normatywna, zaleca otwartość na sytuację alegalizmu, wobec obserwowanych tendencji do zmiany politycznej i w efekcie prawnej. To nie jest sytuacja z porządku porozumienia, ale odpowiada chwiejnej równowadze, na którą wskazuje Ch. Mouffe. Jest to rodzaj ustąpienia, którego wartością jest uznanie, że sytuacje alegalności działań są rzeczywistym przejawem samoregulacji wspólnoty<sup>41</sup>. Jest w tym poglądzie zawarte charakterystyczne dla postrzegania prawa w agonistycznej polityce odrzucenie zewnętrznych podstaw-zasad funkcjonowania porządku prawnego. Stwierdzenie legalności/nielegalności nie jest niemożliwe, prawo nie jest „pustą znaczącą”, ale zostaje odłożone jako problem nierozwiązywalny w danym momencie. Reguły dyskursu prawnego nie są kwestionowane, problem leży w decyzji politycznej, nie co prawo znaczy, tylko jak politycznie odnieść się do naruszenia. Autor podsuwa odpowiedź na pytania wynikające z dylematu pomiędzy

<sup>38</sup> E. Paczkowska-Łagowska, *Wstęp. Natura ludzka, historia, polityka w antropologii Helmutha Plessnera*, w: H. Plessner (red.), *Władza a natura ludzka. Esej o antropologii światopoglądu historycznego*, Warszawa 1994, s. 24–26.

<sup>39</sup> H. Plessner, *Władza...*, s. 77–78.

<sup>40</sup> H. Lindehal, *The Opening: Alegality and Political Agonism*, w: *Law and Agonistic Politics*, A. Schaap (ed.), Londyn–Nowy Jork 2016, s. 60.

<sup>41</sup> H. Lindehal, *The Opening...*, s. 59.

zachowywaniem ciągłości porządku prawnego, a dokonaniem zmiany naruszającej ciągłość, którą prawo w zmienionych warunkach zalegalizuje.

## 8. Żądanie prawa/praworządności w polu polityczności

Wydaje się, że polityczne żądanie prawa, o którym piszę, jest w istocie żądaniem praworządności, ale prawo i praworządność nie są tym samym. Zwraca na to uwagę Tomasz Pietrzykowski: „Choć bowiem samo pojęcie prawa może i powinno mieć charakter raczej opisowy niż normatywny, pojęcie praworządności ze swej istoty wyraża normatywny ideał, wzorzec organizacji państwa i kształtu obowiązującego w nim prawa”<sup>42</sup>. Trzeba wrócić do kwestii prawa rozważanego w sferze faktyczności, jako decyzji i prawa wypełniającego ideę normatywną. O ile żądanie przywrócenia kary śmierci jest żądaniem określonej normatywności, o tyle żądanie, aby sędziowie podlegali egzekutywie dotyczy zarządzania faktycznością i służy wyłącznie władzy. Praworządność niewątpliwie jest normatywnym ideałem. Chociaż pojęcie praworządności wykracza poza prawo, dotyczy bowiem praktyk władzy i można wyobrazić sobie prawo (prawodawstwo) bez praworządności, to jej sens po części zawarty jest w normatywności prawa.

Można powiedzieć, że praworządność, czy prawo spełniające wymagania normatywnej idei prawa są „grubymi pojęciami” prawoznawstwa, parafrazując Michaela Walzera piszącego o „grubych” i „cienkich” pojęciach moralnych (moralnym maksimum i moralnym minimum). Żądania na nich oparte pojawiają się w polu politycznej rywalizacji, ale nie są powszechnie akceptowane, a może nawet rozumiane. Tak jak „grube” pojęcia moralne wymagają pracy, odkładania się doświadczeń i refleksji nad nimi. Twierdzenia o polityczności albo apolityczności jako generalizacje czerpiące moc z założeń, nie są prawdziwe z natury tych założeń.

Zgadzam się z Andrzejem Batorem, że dylemat między politycznością i apolitycznością prawników jest raczej pozorny, bo napięcie między neutralnością światopoglądową i politycznością kumuluje w sobie siłę stymulującą rozwój prawoznawstwa oraz zawodowej praktyki prawniczej. Za trafny uważam również pogląd, że budowanie zdolności do rozwiązywania przyszłych konfliktów politycznych zależy od kierowania się utrwalonymi w kulturze prawnej zasadami i wartościami określającymi zawodową autonomię prawników.<sup>43</sup>

### Political Agonism and Thinking About Law and Jurisprudence

**Abstract:** The article contains a polemic with the thesis that populism and the unveiling of the hitherto hidden political nature of law have resulted in a crisis of legal discourses. In addition, it argues against recognizing democratic/liberal hegemony as the main cause of these phenomena. Criticism of democratic liberalism from a political point of view provides little basis for announcing that jurisprudence has lost its credibility and its reconstruction should mean the overt politicization of legal discourses. Such a position is not an element of Ch. Mouffe's agonistic theory. On the contrary, the project of agonistic democracy assumes maintaining legal democratic institutions that require political neutrality. The rule of law and the law meeting the requirements of the normative idea of law should be considered as

<sup>42</sup> T. Pietrzykowski, *Ujarmianie Lewiatana. Szkice o idei rządów prawa*, Katowice 2014, s. 203.

<sup>43</sup> A. Bator, *Dogmatyka prawa wobec politycznej opresji. Czy historia myśli prawnej może nas czegoś nauczyć?*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 2021/2, s. 203.

political demands. Only then can law as normativity be contrasted with the factuality of law as the sovereign's decision. This duality is visible in the concept of the state of emergency (C. Schmitt). To a large extent, the article is a polemic with the works of A. Sulikowski.

**Keywords:** agonism, Mouffe, politicalness, law, rule of law, Sulikowski

## BIBLIOGRAFIA / REFERENCES:

- Agamben, G. (2008). *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, Warszawa: Wydawnictwo Prószyński i S-ka.
- Agamben, G. (2008). *Stan wyjątkowy*. Kraków: Wydawnictwo Korporacja Ha!art.
- Ananiadis, G. (2011). Carl Schmitt i Max Adler: Przepaść między polityką a demokracją. In Ch. Mouffe (eds.), *Carl Schmitt. Wyzwanie polityczności*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Bator, A. (2021). Dogmatyka prawa wobec politycznej opresji. Czy historia myśli prawnej może nas czegoś nauczyć? *Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem* 43, 2, 201-215.
- Benjamin, W. (1996). *Anioł historii*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Lindehal, H. (2016). The Opening: Alegality and Political Agonism. In A. Schaap (ed.), *Law and Agonistic Politics*. London & New York: Routledge.
- Mouffe, Ch. (2005). *Paradoks demokracji*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Mouffe, Ch. (2008). *Polityczność*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mouffe, Ch. (2015). *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Mouffe, Ch. (2020). *W obronie lewicowego populizmu*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Paczkowska-Łagowska, E. (1994). Wstęp. Natura ludzka, historia, polityka w antropologii Helmutha Plessnera, In H. Plessner, *Władza a natura ludzka. Esej o antropologii światopoglądu historycznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pietrzykowski, T. (2014). *Ujarmianie Lewiatana. Szkice o idei rządów prawa*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Plessner, H. (1994). *Władza a natura ludzka. Esej o antropologii światopoglądu historycznego*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ryszka, F. (1985). *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław: Ossolineum.
- Schmitt, C. (2012). *Teologia polityczna i inne pisma*. Warszawa: Aletheia.
- Sulikowski, A. (2014). Perspektywy zastosowań metod Krytycznej Analizy Dyskursu w badaniach nad prawem. Kilka uwag. *Wrocławskie Studia Erazmiańskie - Studia Erasmiana Wratislaviensia*. 8, *Rozprawa o metodzie prawa i polityki*, 99-111.
- Sulikowski, A. (2018). Apolityczność w prawoznawstwie. Kryzys idei a zjawisko populizmu. *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej* 3, 74-85.

- Sulikowski, A. (2020). Demoliberalizm, populizm, autorytaryzm. Kryzys hegemonii i poszukiwanie (nowego) prawniczego logosu. *Acta Universitatis Wratislaviensis. Studia nad autorytaryzmem i totalitaryzmem* 42, 3, 29-45.
- Sulikowski, A. (2020). Kryzys nomokracji czy demoliberalizmu? Uwagi na tle ostatnich przemian w polskim prawoznawstwie i jego społeczno-politycznym otoczeniu. In J. Arcimowicz, K. Gadowska (eds.), *Sfera publiczna w Polsce i jej współczesne konteksty*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Sulikowski, A. (2021). Wyrok TK w sprawie K 1/20. Hegemonia, „histeria”, agonizm. *Państwo i Prawo* 8, 24-39.
- Zirk-Sadowski, M. (2017) Metodologie teorii prawa a problem polityczności prawoznawstwa. Aspekt behawioralny i intensjonalny. *Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji CX*, 51-62.